

STOMIL OLSZTYN WYMĘCZYŁ
ZWYCIĘSTWO Z CHOJNICZANKĄ \20



PONIEDZIAŁEK
15|06|2020

GAZETA OLSZTYŃSKA

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)



ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \ \ NAKŁAD 4 488 NR 04 (20254)

Fot. Zbigniew Wóźniak



Olsztynianka chce zatrzymać kosiarki \5

**PIESZY BĘDZIE
POD OCHRONĄ \2**



**CZŁOWIEK
Z PASJĄ \6**



**KIESZONKOWCY
NA BEZROBOCIU \7**



**JABŁKA Z MIEJSKIEGO
SADU \9**



**CIĘŻKIE KAMIENIE
NERKOWE \12**



**IV LIGA: 17, 18 LUB
19 ZESPOŁÓW \17**

ISSN 0137-9127



KIESZONKOWCY NA BEZROBOCIU

SPOŁECZEŃSTWO \\ Mniej pobić, rozbojów, wymuszeń. Brak tłumu to brak okazji dla kieszonkowców. O wpływie pandemii na przestępców opowiada dr hab. Piotr Chlebowicz, prof. UWM z Katedry Kryminologii i Kryminalistyki Wydziału Prawa i Administracji.

— Panie Profesorze, jak pandemia wpłynęła na przestępczość? Zaobserwowano jej wzrost czy spadek?

— To wbrew pozorom nie jest łatwe pytanie, bo nie ma obecnie dokładnych danych dotyczących stanu przestępczości. Zresztą sam pomiar przestępczości jest problematyczny choćby ze względu na istnienie tzw. ciemnej liczby przestępstw. Wreszcie wiarygodność statystyk policyjnych bywa kwestionowana. Ale można już mówić o wpływie pandemii na poziom przestępczości.

Przede wszystkim potwierdziła się stara teza, że przestępczość jest „produktem ubocznym” związanym integralnie z funkcjonowaniem społeczeństwa. Covid-19 spowodował — miejmy nadzieję — tylko czasowe zawieszenie relacji społecznych i wpełnął ludzi do mieszkań. Nastąpiło zatem przesunięcie aktywności społecznej do sfery prywatnej, jednocześnie redukując aktywność w sferze publicznej. To spowodowało, że zmniejszyła się tzw. podaż okazji przestępczych. Według niektórych teorii rozmieszczenie przestępczości w czasie i przestrzeni nie jest przypadkowe. Z tego punktu widzenia zachowanie sprawcy jest w dużym stopniu zależne od czynników sytuacyjnych. Pandemia potwierdziła zatem słuszność założeń kryminologii przestrzennej.

Proszę też zwrócić uwagę, że zamknięcie granic i nasilenie kontroli granicznych ma też wpływ na ograniczenie przemytu.

— Czy jest zatem mniej włamań, bo ludzie siedzą w domach, a kieszonkowcy poszli na bezrobocie?

— Tak mi się wydaje. Przestępczość przeciwko mieniu wyraźnie spada, podobnie zresztą jak wszelkie formy tzw. przestępczości ulicznej czy też

związanej z tzw. życiem nocnym. Mniej jest pobić, bójek, rozbojów, wymuszeń. Dodatkowo jest więcej widocznych patroli policyjnych, bo rząd pilnuje przestrzegania zasad społecznego dystansu.

Kieszonkowcy i włamywacze to profesje w przestępczym fachu w czasie epidemii kompletnie nieopłacalne. Bo albo nie ma kogo okraść, albo nie ma jak. Brak tłumu to brak środowiska dla tzw. mistrzów kieszoni, jak nazywał kieszonkowców polski kryminolog Zbigniew Bożyczko. Włamania też stały się bardziej ryzykowne, bo obiekt włamania stał się trudno dostępny. Albo domownicy nie opuszczają miejsca zamieszkania, albo rośnie ryzyko wpadki, bo sąsiad zauważy.

— Czyli przemoc spada?

— Chyba nie do końca, bo niestety widać nasilenie przemocy w domach. Z tym był zawsze problem, nie tylko w Polsce. Wystarczy zapytać dzielnicowego albo pracowników pomocy społecznej, którzy mają rozeznanie w terenie. Statystycznie najwięcej czynów przeciwko życiu i zdrowiu jest popełnianych w tzw. zaciszu domowym. Mówię z przekąsem, bo mieszkanie lub dom, gdzie sprawca stosuje przemoc fizyczną, ale też i psychiczną wobec domowników, trudno nazwać zaciszem.

— A jak w wypadają przestępstwa internetowe czy bankowe? Wiele osób przeszło na zdalny tryb i internet oraz komputer to ich główne narzędzie pracy. Czy to pole do opisu dla cyberprzestępców?

— Internet od dawna stał się prawdziwym eldorado dla oszustów, którzy prześcigają się w wymyślaniu nowych patentów. Rozkwit przeżywa tzw. phishing. Polega on na wyludzeniu danych dostępu do bankowości internetowej i oczywiście danych kart płatni-



PIOTR CHLEBOWICZ:
PANDEMIA
POTWIERDZIŁA
SŁUSZNOŚĆ
ZAŁOŻEŃ
KRYMINOLOGII
PRZESTRZENNEJ



Fot. UWM

czych. Zresztą oszustwo to bardzo pojemna kategoria. Sprawy wykorzystują Covid-19 jako czynnik ułatwiający popełnienie tego przestępstwa.

Kiedyś modne „oszustwo na wnuczka” zostało zastąpione podszywaniem się pod Ministerstwo Zdrowia. Imituje się także akcje dobroczynne. Covid-19 generuje lęki a te z kolei inicjują myślenie magiczne. Stąd dziwne oferty sprzedaży amuletów, talizmanów, cudownych preparatów... Co ciekawe, nie słyhać ostatnio o antyszczepionkowcach, chociaż z pewnością zaraz wypłynę jakas spiskowa teoria dotycząca genetyki epidemii.

— A co z piratami drogowymi? Z jednej strony mówi się, że jest mniej wypadków, a z drugiej, że puste drogi sprzyjają temu, że dużo osób dociska gaz do dechy.

— Trudno mi na to jednoznacznie odpowiedzieć. Polscy kierowcy słyną z ułańskiej fantazji, tyle tylko, że polski kierowca za granicą jakoś traci animusz i jedzie te 50 km/h w terenie zabudowanym.

Sylvia Zadworna/uwm.edu.pl

REKLAMA

Uchwała nr 25/335/20/VI

**Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego
z dnia 8 czerwca 2020 r.**

zmieniająca uchwałę nr 60/850/19/VI z dnia 17 grudnia 2019 r. w sprawie ogłoszenia konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie

Na podstawie art. 41 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 roku o samorządzie województwa (Dz.U. z 2019 r. poz. 512 z późn. zm.), art. 16 ust. 2, 3e i 13 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz.U. z 2020 r. poz. 194), w związku z rozporządzeniem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 12 kwietnia 2019 r. w sprawie konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora instytucji kultury (Dz.U. z 2019 r. poz. 724) uchwała się, co następuje:

§ 1

W załączniku do uchwały nr 60/850/19/VI z dnia 17 grudnia 2019 r. w sprawie ogłoszenia konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie dotychczasowy pkt IX ppkt 12) otrzymuje brzmienie:

„12) Przewiduje się zakończenie postępowania konkursowego w terminie do dnia 30 września 2020 roku”.

§ 2

Niniejsza uchwała podlega zamieszczeniu w jednym dzienniku o zasięgu ogólnokrajowym i jednym dzienniku regionalnym, Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego oraz na jego stronie internetowej, Biuletynie Informacji Publicznej Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie oraz na jego stronie internetowej oraz w dwóch serwisach internetowych o tematyce związanej z zakresem działania Centrum.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Dyrektorowi Departamentu Kultury i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Zarządu
Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Gustaw Marek Brzezin

REKLAMA

praca

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

ogłasza

otwarty konkurs ofert na zlecenie w 2020 roku przez Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego, ze środków PFRON, zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. Pełen tekst ogłoszenia konkursowego znajduje się na stronie internetowej <http://bip.warmia.mazury.pl>, w zakładce „Organizacje Pozarządowe/Otwarte konkursy ofert”. Oferty na realizację zadań konkursowych należy składać za pośrednictwem elektronicznego generatora ofert witkac.pl. Dodatkowe informacje można uzyskać w Regionalnym Ośrodku Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie przy ul. Głowackiego 17 (rops@warmia.mazury.pl).



WYJECHALI, ODESZLI, ZAMILKLI...

KIM BYLI MAZURZY, KIM BYLI WARMIACY? TUTEJSZYMI, NIEMCAMI, POLAKAMI? WSZYSTKIMI PO TROCHU? CZY I CO ŁĄCZYŁO ICH POZA POLSKIMI NAZWISKAMI? NA TE PYTANIA WIELU LUDZI UDZIELAŁO WIELU ODPOWIEDZI. TERAZ PRÓBUJE NA NIE ODPOWIEDZIEĆ BEATA SZADY W KSIĄŻCE „WIECZNY POCZĄTEK. WARMIA I MAZURY”.

Poprawna propagandowa odpowiedź z okolic roku 1945 na pytanie „Kim byli Mazurzy, kim byli Warmiacy?” brzmiała: Warmiacy i Mazurzy to polscy chłopcy z Mazowsza, którzy siłą i podstępem zostali zgermanizowani. A teraz znowu staną się Polakami. Co ciekawe, taką propagandę uprawiano nawet w czasach późnego socjalizmu, kiedy po Warmiakach i Mazurach zostały już tylko Warmia i Mazury z nazwy.

Moja wiedza o Warmiakach, a szczególnie Mazurach i tym kim się czuli, kiedy byli u siebie większością jest ulomna. Przez lata wydawało mi się, że są po prostu Polakami, tylko trochę dziwnie mówiącymi. W olsztyńskim II liceum za moich czasów uczyło się kilku Warmiaków, których znałem. Od języka chyba bardziej wyróżniało ich to, że mieli lepsze ciuchy, bo każdy z nich miał w „rajchu” jakąś rodzinę. Zresztą w latach 70 ubiegłego wieku obnoszenie się ze swoją

narodowością (także polską) nie było mile widziane, bo łatwo można było zostać „nacionalistą”, „rewizjonistą” czy „banderowcem”. Większość z tych moich licealnych znajomych wyjechała. Wśród nich Arnold, z którym się trochę przyjaźniłem, a który mówił, że i on i jego rodzice czują się Polakami, ale większość rodziny wybrała już wcześniej Niemcy i teraz wyjeżdżają oni, bo ich wieś już nie jest ich. Bo ta ichnia polskość była jednak inna, od tej wileńskiej czy mazowieckiej.

W swojej książce Beata Szady opowiada losy kilku Warmiaków i Mazurów. I opowiada bardzo ciekawie. Jej odpowiedź na pytanie, kim byli Warmiacy, a szczególnie Mazurzy w 1945 roku wielu się nie spodoba. Bo, jej zdaniem, w przeważającej większości czuli się Niemcami. Nawet jeżeli ich pierwszym językiem był polski. Choć wcale niekoniecznie tak go nazywali. Dla wielu Mazurów i Warmiaków to nie był bowiem język polski, ale „tutejszy”.

To zjawisko w 1945 roku zauważył Lucjusz Dura, naczelnik wydziału osiedleńczego Urzędu Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski. — Z ludności tej pozostała dziś nieliczna garstka, u wielu wypaczyli Niemcy ich duchową konstrukcję do tego stopnia, że mówią po polsku, a uważają się za Niemców — stwierdził na pierwszym zjeździe starostów powiatowych, który odbył się w Olsztynie w lipcu 1945 roku.

Skądinąd z podobnym zjawiskiem mieliśmy do czynienia wcześniej na pograniczu polsko-białoruskim i polsko-ukraińskim, ale z odwróconymi rolami. Bo tam często deklarowano polskość po ukraińsku lub białorusku, ale oba języki nazywano „tutejszymi”. A Zenon Martyniuk, dzisiejszy król disco polo, dzieckiem będąc, wygrywał konkursy piosenki białoruskiej. Podlaską wieś Gredele, skąd pochodzi, sto lat temu zamieszkiwało 100 proc. prawosławnych.

Ale wracajmy do Warmiaków i Mazurów. Choć z kuzynami spod Ostrołki łączył ich język, a Warmiaków także wiara, to dzieliła ich pamięć historyczna. Może pamiętacie państwo sienkiewiczowskiego Kmicica, który po nawróceniu stanął po stronie Rzeczy-



„CI, KTÓRZY UPOMNIELI SIĘ O SWOJE, WYJECHALI LUB ODESZLI ALBO ZRÓWNALI SIĘ Z PROCEM NA GINĄCYCH CMENTARZACH”.

Erwin Kruk (1941-2017)
„Nieobecność”, 2015 rok

pospolitej i poszedł do Prus przywołać do porządku wiarołomnego elektora Fryderyka Wilhelma, który sprzymierzył się przeciw Polsce ze Szwedami. Kmicicowi Tatarzy zabijali lub brali w jasyr przede wszystkim Mazurów. A polskie wojska obrócili w perzynę Elk, Pisz, Węgorzewo, a w Giżycku ocalał tylko zamek, kościół i ratusz.

— W polskim hymnie śpiewamy „Dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy”, a w 1813 roku lud pruski jednoczył się przeciwko francuskiemu despotie pod sztandarami armii króla Prus — pokazuje inną różnicę Sebastian Mierzyński w swoim artykule zamieszczonym w książce towarzyszącej wystawie „Wersal, plebiscyt i co dalej na Warmii i Mazurach”.

Pamiętać trzeba o tym, że Mazurzy i Warmiacy to byli chłopcy, którzy, podobnie jak ich kuzyni zza miedzy, jeszcze w połowie XIX wieku nie mieli poczucia narodowego. Ich niemiecką świadomość uformowała dopiero industrializacja, niemiecka armia i udział w wojnie prusko-francuskiej 1870 roku. A potem Wielka Wojna. W 1918 roku większość Mazurów i spora część Warmiaków uważała się po prostu za Niemców. Większość rozmówców Beaty Szady to są właśnie tacy przed- i powojenni Niemcy. Warmiacy i Mazurzy, ale Niemcy.

Kiedy rozmawiamy o tym, dlaczego Warmiacy i Mazurzy odwrócili się od Polski, to padają wtedy dwa argumenty. W 1920 roku stało się tak za sprawą bolszewików, a w 1945 rodzimych komunistów. Na pewno gdyby plebiscyt odbywał się po bitwie warszawskiej 1920 roku, to jego wyniki byłyby inne. Na pewno wiele rzeczy potoczyłoby się inaczej, gdyby w 1945 roku

na te ziemie przysła Polska niecierwona.

Ale zapominamy wszyscy o pewnym sporym fragmencie Mazur, który w 1920 roku stał się jednak częścią Polski. O Mazurach działdowskich i kłęsce, jaką poniosła tam II Rzeczpospolita.

Działdowo z około 60 mazurskimi wsiami w II RP znalazło się w styczniu 1920 roku. Jak pisze Andrzej Sakson w swojej pracy „Mazurzy – społeczność pogranicza” Polska na działdowskich Mazurach „poniosła dotkliwą klęskę”. W 1921 roku na 24 tysiące mieszkańców było tam 18 tysięcy Mazurów. W 1931 roku już tylko 6 tysięcy. Pozostali wyjechali do Niemiec.

Zatem kim są bohaterowie książki Beaty Szady? Właściwie to nie jestem nawet pewien czy można ich nazywać polskimi czy niemieckimi Warmiakami i Mazurami. Może jednak po prostu Polakami i Niemcami?

Beata Szady opisuje między innymi losy ludzi znanych z już wcześniej z innych publikacji, jak choćby Herbert Monkowski, Niemiec (niemiecki Warmiak?) z Olsztyna, który urodził się w 1934 roku, a wyjechał do Niemiec z rodziną w roku 1966. — Nam się tutaj nie wiodło źle. Ale nie było Niemiec. Była Polska, a my nie byliśmy Polakami. My chcieliśmy być Niemcami. Tymi, którymi byliśmy przez całe życie — tłumaczy autorce książki.

Monkowski nie tęsknił za Polską i Olsztynem, ale w 1980 roku zaangażował się w pomoc dla Polski.

Gdy wyjeżdżał do Niemiec, obiecał sobie, że nigdy do Polski nie wróci. Z pomocą humanitarną wrócił ponad 30 razy.

Z kolei Herbert Sobottka przyszedł na świat w 1933 roku w Giżycku jako syn Paula i Heleny. Po wojnie jego rodzina nie wyjechała do Niemiec, a on w 1951 roku stał się Herbertem Sobotko. Swoje nazwisko odzyskał dopiero w 2010 roku, ale 8 lat później urzędnicy spolszczyli mu imiona rodziców, na Pawła i Helenę. Jego rodzice odzyskali swoje imiona w marcu 2019 roku.

Ale sam Sobottka wyznaje, że nie czuje się Niemcem. — To nie ma znaczenia, czy czuję się Polakiem czy Niemcem — mówi. — Mieszkam tu, pracuję i żyję w tym kraju. To wystarczy, żeby być Polakiem. To jest ważne, nie odczucia — przekonuje.



Beata Szady
Wieczny początek
Warmia i Mazury

Beata Szady, *Wieczny początek. Warmia i Mazury*, Wydawnictwo Czarne 2020

— Nie wiem nawet kim jestem - Mazurką, Niemką, Polką czy wogóle żadną. Zbyt wielki okres historii dzielił nas od was tam znad Narwi i Wisły. Po wielowiekowej rozłące z wami wiele powstało różnic między nami, mimo wspólnego języka, tej samej ziemi — to wypowiedź nauczycielki, Mazurki z Elku z lat 50, którą w swojej książce „Mazurzy – społeczność pogranicza” cytuje Andrzej Sakson.

Dzisiaj na Mazurach chyba już nikt nie zadaje sobie takich pytań. Nie ma kto...

Igor Hrywna

i.hrywna@gazetaolsztynska.pl

Korzystając z okazji chciałbym przypomnieć to, co powiedziałem zimą tego roku przy grobie Seweryna Pięniżnego w czasie uroczystości, jaką w ramach VII Dni Seweryna Pięniżnego zorganizował olsztyński oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich pod przewodnictwem ks. Ireneusza Stanisława Bruskiego:

„Nazwiska tych dzielnych ludzi: ze Związku Polaków w Niemczech, nauczycieli i księży i po prostu warmińskich i mazurskich polskich chłopów powinny zostać ocalone dla potomnych. I wyryte na olsztyńskiej Ścianie Sławy. Niestety takiego miejsca w Olsztynie nie ma. Miejsca, gdzie każdy mógłby oddać cześć Pięniżnemu i wszystkim Warmiakom i Mazurom, którzy walczyli o to, by tutaj była Polska.

Jesteśmy im to winni, bo po I wojnie światowej w ówczesnych Prusach Wschodnich, już sama publiczna deklaracja, że jest się Polakiem, była aktem odwagi.”